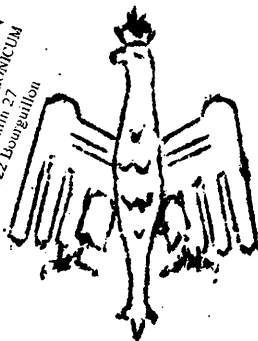


FONDATION
 ARCHIVUM HEREDITO-POLONICUM
 100, Chemin 27
 CH-1722 Leaviguilbon



Walczymy o Wielką Polskę



primo polskiej myśli niepodległej

Nr. 8. Izwajcaria 25 czerwca 1945 Cena 30m.

IDEA POLSKI

Cóż bowiem było kwintesencją życia w tym państwie, które geniusz naszego narodu był stworzył, a które przemoc zniszczyła? Oto szeroko rozwinięte i bezwzględnie zabezpieczone prawo jednostki do swobodnego poruszania się w granicach więzi społecznej. Wolność sumienia i wolność sądu o sprawach publicznych. Zasada władztwa narodu, powołująca - na gruncie pojęć swego czasu - wszystkich pełnoprawnych obywateli do współudziału i współodpowiedzialności w rządach. Poszanowanie dla wszelkich form odrębności zbiorowej. Pojmowanie państwa nie jako rzeczy istniejącej w sobie, lecz jako narzędzia służącego szczęściu żywej społeczności. Nietykalność cudzych granic i dążność do łączenia wolnych i równouprawnionych ludów w dobrowolne szersze związki. Wstręt do zbrojności i międzynarodowego rabunku. Wstręt do władzy, nieupoważnionej przez ogół, do "absolutum dominium". Wstręt do niewolniczego przymusu. Wysoka kultura, przenikająca wszelkie dziedziny życia. To wszystko stanowi sumę myśli dziejowej, wypracowanej w ciągu wieków w ramach dawnego naszego państwa.

W świetle błyskawic rozdzierających firmament Europy widzimy dziś z szczególną jasnością, że Polska to nie tylko ziemia i ludzie, ale także wielka idea życia zbiorowego, i przede wszystkim ona. Ludy Europy, przytłoczone nadmiarem klęsk, jakie zwały na ich barki dotychczasowe panowanie siły nad prawem, w poszukiwaniu trwałych zabezpieczeń przed powtórzeniem się katastrof podobnych ostatniej, zwracają się z rosnącą tęsknotą ku zasadom, które stanowią właśnie rdzeń i sens naszego bytu dziejowego. Państwu, pojmowanemu jako absolut i podporządkowującemu żywych ludzi swym oderwanym celom, chcą przeciwstawić organizację państwową, dla której celem jest człowiek. Przewadze fizycznej, podniesionej do znaczenia rozstrzygającego czynnika w polityce - poszanowanie praw moralnych. Zbrojności - rozwój pokojowy. Wzajemnemu pozeraniu się narodów - współżycie i współdziałanie. Zasady te, które ludzkość musi uznać za obowiązujące, jeżeli nie ma stoczyć się na poziom menażeryi, jeśli kultura nie ma stać się narzędziem tem głębszego zdziczenia i znikoczenia ducha, a dzieje nieustannem pasmem coraz to bardziej wyniszczających katastrof, zasady, w których głęboką mądrość zrozumiało wiele narodów Europy dopiero wśród straszliwych cierpien światowej wojny, te zasady my Polacy stosowaliśmy już przez setki lat w granicach, jakie pojęciem o społeczeństwie zakreślił był rozwój epoki.

/ Antoni Chołoniewski - Duch dziejów Polski
 roz. I. Idea życia zbiorowego. /

ST. MACKIEWICZ - / CAT /.

SYTUACJA POLITYCZNA WIDZIANA Z LONDYNU.

Otrzymałem wezwanie abym do czytelników "Pod Prąd" pisma broniącego Niepodległości Polski w Szwajcarii, napisał kilka słów. Posyłam więc szkic sytuacji politycznej widzianej z Londynu.

Przeżywamy tu wielki historyczny zwrot.

Dotychczas sprawa polska wciąż staczana była wóół Anglia nie dotrzymała nam układu sojuszniczego. Na skutek interpelacji w parlamencie ogłoszony został protokół tajny, stanowiący całość z polsko-brytyjskim układem sojusznicznym z 25 sierpnia 1939, na podstawie którego Polska wstąpiła do wojny. Według art. 3 tego protokołu Anglia zobowiązała się do niezawierania z Rosją układu, którego wykonanie doprowadziłoby do naruszenia polskiej suwerenności i jej nietykalności terytorialnej. Otóż Anglia podpisała w Jąkoie układ, którego wykonanie doprowadza do przepełnienia Polski i który przez kresłał suwerenność Polski, polecając stworzyć "rząd" dla Polski trzem obcym ambasadorom.

Drugi raz złamała Anglia układ z nami, gdy podpisała bez Polski układ o zawieszeniu broni z Niemcami, wbrew art. 7 j a w n e j części tego traktatu.

Ale być może, że osiągnęliśmy już dno naszych politycznych klęsk w wojnie obecnej.

Usztywnienie Anglii i Ameryki w stosunku do Rosji od chwili końca wojny z Niemcami jest widoczne. W chwili, w której to piszę, 17 maja 1945, w samej Europie są trzy punkty zapalne: Bornholm, Tryjest i sprawa polska. Dzisiaj przyszły depesze, że coraz więcej wojsk ro-

syjskich wyładowuje się w Bornholmie.

Ništety nie mamy żadnych nadziei na odzyskanie niepodległości bez konfliktu Europy z Rosją. Naród nasz jest zmęczony wojną i chciałby żyć po sąsiedzku z narodem rosyjskim. Ale Rosja nie chce nam dać nawet najmniejszych warunków możliwej egzystencji. Chce z Polski zrobić wielki obóz koncentracyjny.

Giugliemo Ferrero powiedziałaby, że "wielki strach" rządzi Rosją. Chce ona sobie zabezpieczyć posiadanie Europy środkowej, a kluczem do tego posiadania jest Polska. W trzymaniu Polski w kleszczach swego ucisku widzi Rosja zabezpieczenie nie tylko posiadania tego, co w tej wojnie zdobyła od Tallina do Tryjestu, ale także zabezpieczenie przed irredentą narodowościową na własnych ziemiach. Jakkolwiek hasła nacjonalistyczne na Ukrainie sowieckiej przed wojną brzmiały bardzo nieśmiało, to jednak wystarczyło, aby setki tysięcy ukraińskich chłopów przeniesione zostało w głąb Azji. Temi samymi drogami podąży naród polski, o ile panowanie Rosji nad Polską trwać będzie, o ile, tak jak dziś, NKWD rządzić będzie w Wilnie, lwowie, Warszawie, Poznaniu, Krakowie i Gdyni.

Jeśli do konfliktu z Rosją nie dojdzie teraz, losy naszego narodu będą straszliwe. Będziemy musieli go bronić, a liczymy na to, że hasła niepodległości odeszły się także wśród innych narodów, których terytoria dziś Rosja zajmuje i wobec których uprawia politykę: divide et impera.

NIEDOBRE ZWYCIESIWO.

Drugiej wojny światowej, której faza europejska niedawno została zakończona, nie można traktować jako zjawiska kończącego ostatecznie dawne porachunki dwóch wrogich sobie obozów. Popularna analiza różnych momentów, które doprowadziły

w 1939 r. do walki, trwającej przez 6 lat, nasuwa wiele refleksji, mogących doprowadzić powierzonego obserwatora do mylnych wniosków.

Jednym z nich byłoby ten, że lata powojenne po usunięciu początkowych trudności gospodarczych

zlikwidują ostatecznie różne jątrzenia, jakimi zarazona jest psychika dzisiejszego Europejczyka przede wszystkim, a następnie człowieka XXI wieku wogóle. Pozornie zwyciężył ostatecznie obóz tzw. demokratyczny, reprezentowany głównie przez Anglosasów, więc dalszy rozwój idei tego obozu powinienby potoczyć się normalnym trybem, który wyłoni ostatecznie ze siebie modus vivendi dla załagodzenia stanu zażrączenia.

W przekonaniu tym utwierdza obserwacja wysiłków amerykańsko - angielskich polityków i mężów stanu, którzy wkładają w nie moc dobrej woli i samozaparcia... przy każdej okazji wygłaszania różnych mów i oświadczeń. Fakty jednak mają swoją wymowę, różną od tego, co się uroczyście wyznaje. Nigdy jeszcze chyba nie było większego rozłam i rozbieżności między mową a czynem ludzkim w historii narodów, jak to ma miejsce obecnie. Hitler miałby /a może ma!/ niewątpliwe powody do złośliwego zacierania rąk oraz do stwierdzenia, że to, co obecnie przeżywamy, jest tylko wypełnianiem się jego przepowiedni.

Niemiecki obóz totalnej myśli został zwyciężony. Uległ olbrzymiej przewadze materialnej demokratycznego obozu. To jednak, co obserwujemy po pokonaniu bestialstwa pruskiego, nie skłania bynajmniej do optymizmu. Czasem nawet staje przed oczyma wizja pyrrusowego zwycięstwa... Wielka moneta Karty Atlantycznej wymienia się na różnych zjazdach i konferencjach w szarą drobnicę interesików kolonialno - nacjonalistycznych.

W ostatecznym rezultacie nic się nie zmienia w Europie. Istnieją dalej obozy koncentracyjne, setki tysięcy ludzi bez ojczyzny, miliony pariasów pędzonych zarządzeniami z miejsca na miejsce, istot karmionych według różnych kategorii itp.

Czym zostało zastąpione pojęcie niemieckiego nadczłowieka? Koncepcją podziału na sfery wpływów, w ramach których nie widać możliwości samodzielnego życia i dalszego rozwoju poszczególnych narodów. Miejsce kolaborantów zajęli satelici. Quislingów, Hachów, Darlanów, którym wytacza się procesy o zdradę kraju, zastępują ludzie o nowych nazwiskach, ale o podobnej mo-

ralności i mentalności. Proces upadania człowieka, nie mającego szczęścia należenia do narodu potężnego, uzbrojonego w samoloty i tanki, nie został zatrzymany. Istnieją miliony podludzi wyzyskiwanych, przypieranych do muru głodem, zmuszanych do milczenia; tolerowanych jako zło konieczne.

I znowu gromadzi się zapalny materiał niedowierzania, niechęci, niezadowolienia a może już nawet nienawiści. Powstają salazki nowych procesów społecznych, których może nie zadowolili sama tylko ewolucja. Legną się zarazki czegoś, co zaczyna łaknąć rewolucji, gwałtownego oczyszczenia atmosfery zaduchu. Jeżeli spojrzymy uważnie na to, co się dzieje dzisiaj we Francji, Włoszech, Jugosławii, Rumunii, na Węgrzech, w Polsce, Litwie, Łotwie, Estonii, Finlandii, Belgii i Holandii - nie trudno będzie znaleźć tam argumenty, uzasadniające powyższe uwagi.

Społeczno polityczny organizm dzisiejszej Europy, mimo że upuszczono mu olbrzymią dozę krwi, jest w dalszym ciągu chory. Demokratyczni lekarze, którzy zastąpili obłąkanych eksperymentatorów hitlerowskich, nie leczą. Bezradnie stosują półśrodki, kiepskie lekarstwa, zleżałe i wywietrzałe, których działanie lecznicze od razu zawodzi.

Argument, że jesteśmy zbyt świeżo po działaniach wojennych nie da się utrzymać.

Człowiek współczesny nie widzi bowiem zdecydowanej idei w obozie demokratycznym. Nie czuje jakiejś zasadniczej myśli, niedwuznacznie wprowadzanej w czyn. Obserwuje natomiast ciągłe wahanie się, unikanie powiedzenia prawdy z mocnym walnięciem pięścią w stół. Mimowolnie przypomina się okres bezczelnego rozrostu znaczenia Hitlera, któremu przyglądano się bezradnie przez tyle lat, zdobywając się na jedyny wysiłek redagowania apelów do sumienia tego gangstera politycznego. Dzisiaj również zbliżamy się do stanu politycznej naiwności, która w 1938 r. doprowadziła do samolotowej wizyty staruszka Chamberlaina... uzbrojonego w parasol niezorientowanej opinii angielskiej.

KOKIETERIA SKOŚNYCH OCZU.

Zwyciężony "Herrenvolk" podpisując kapitulację sans conditions, przygotował się oficjalnie /objawy zbiorowej apatii, służalczości, strachu, posłuszeństwa/ na wszelkie konsekwencje przegranej wojny i okupacji kraju przez zwycięzców. Przygotował się - w jego pojęciu - na najgorsze. Z czyjej zaś strony spodziewał się najtwardszych i najbezwzględniejszych rządów okupowanym krajem, nie należy się jedynie tego domyślać, dały bowiem opinii publicznej wyraz artykuły alarmujące pism w chwili zbliżania się armii czerwonej do Berlina. Opinia ta była również podzielana przez czynniki rządzące Niemiec /sondowanie możliwości połowicznego zawarcia pokoju z aliantami i dalsza walka "na śmierć lub życie" z Rosją/.

Oi sami mieszkańcy Berlina, widzący w upadku stolicy i swój własny koniec, z szeroko zdumieniem otwartymi oczyma obserwują konduktę Rosjan po zajęciu miasta. Konduktę tym dziwniejszą, jeśli się ją zestawia z poczynaniami i rozkazami alianckimi okupantów obszarów zachodnich Niemiec. "Nie taki diabeł straszny, jak go malują!" - wprost przeciwnie, berlińczycy dziękują Bogu prawdopodobnie, że dostali się w ręce Rosjan, a nie twardej i egoistycznych Anglików, nienawistnych Francuzów czy prymitywnych Amerykanów. Nie widać tu nienawiści do podbitego narodu, - przeciwnie żołnierze armii czerwonej oficjalnie i faktycznie bratają się z ludnością cywilną /rzecz surowo karana w innych okupowanych częściach Niemiec/. Pierwsi Rosjanie poważnie myślą o zaopatrzeniu kraju okupowanego w środki żywnościowe /zachód: "Niemcy muszą wykryć się same".../. Jedynie SS jest w niełas-

ce, ale ten stan rzeczy jest dla przeciętnego obywatela jaknajbardziej zrozumiały. /Po kolei panowie, po kolei.../ Środki komunikacyjne funkcjonują bez żadnych ograniczeń dla Niemców, pomyślano o rozrywkach: teatrach, kinach, koncertach. Można sądzić, że Rosjanie starają się jak mogą osłodzić gorzką pigułkę przegranej fatalnie wojny. Nic więc dziwnego, że chwytając się jeszcze w sidła obietnic i narazie dyskretnej /choć b. aktywnej/ propagandy, z wdzięcznym uśmiechem "bratają" się berlinki i berlińczycy ze skośnookim okupantem.

Jak żywo przypomina ta sytuacja październik i listopad 1939 r. Tak samo otwierano sklepy /nawet puste/, naprawiano i puszczano w ruch tramwaje i uszkodzone lokomotywy, otwierano kina, zarzucano estrady czerwonymi muzykami, ustawiano głośniki na ulicach Iwowa, Wilna, Białegostoku, Tarnopola, przez które nadawano wesołe melodie z płyt gramofonowych...

Te same, dobrze znane metody. Sztab ludzi, którzy wpuszczają strugi świeżej czerwonej krwi w organy wschodnich Niemiec - czeka. /Tym razem jedynie sadanie było łatwiejsze, Paulus et Co. był rzeczywistym wyższym oficerem armii niemieckiej i co najważniejsze... Niemcem/ Materiał na konstrukcję nowej trampoliny do dalszego skoku na zachód - rośnie. Paulusowski beton w oparciu o żelazo moskiewskie da konstrukcję wystarczająco twardej platformy. Chyba...

Chyba, że "polscy laszyści i arystokraci londyńscy" zdołają na czas jeszcze przekonać świat, że jednak się nie mylą i, że znają naprawdę kokietery nieprzejrzanych i twardej oczu azjackich...

Hajde.

SILA IDEFI CZY IDEA SIŁY.

F.D. ROOSEVELT -

w orędziu do Kongresu USA
z dnia 6 stycznia 1945.

- "W przyszłym świecie nadużywanie siły, tak jak jest rozumiane w określeniu "polityka siły" nie może stać się czynnikiem decydującym w stosunkach międzynarodowych. W świecie demokratycznym siła **złączona** musi być z odpowiedzialnością i zobowiązana do usprawiedliwienia siebie w ramach dobra powszechnego".

W tych kilku zdaniach streścił znakomity człowiek, zmarły prezydent Roosevelt sens obecnego konfliktu dziejowego. Wojna wybuchła, ponieważ szczerp teutoński wyznający fanatycznie "politykę siły" zamyslił przymocą narzucić Europie i światu swoje panowanie. Butne pleię opętane psychozą władztwa wzniesiło pożar światowy, by na ruinach i zgliszczach cywilizacji zachodniej wnieść nowy porządek świata. Porządek według swego kroju i upodobania. Gigantyczny gmach budowany na stosach trupów milionów ludzi mordowanych w obozach śmierci, spajany krwią i łzami narodów Europy, a gruntowany na zrabowanej ich ziemi.

Stajemy oskupiali i przerażeni w obliczu nienotowanych dotąd w dziejach potworności i okrucieństw dokonywanych systematycznie w biały dzień od lat w samym środku cywilizowanej Europy. Nie możemy pojąć, nie umiemy sobie wytłumaczyć jak mogło do tego dojść. Jak naród wysoko cywilizowany mógł do tego stopnia zwyrodnąć i zdziczeć, by dopuścić się tak straszliwej zbrodni przeciw człowiekowi?

Zagadka się wyjaśnia gdy zajrzymy w głąb duszy niemieckiej, kiedy uważniej przyjrzymy się jej odzwierciedleniu w literaturze, muzyce i filozofii tego narodu. Przekonamy się wtedy, że wszystko to już było. Powiedziane i przepowiedziane z szatańską mocą jasnowidzenia. Pruscy militaryści, filozofowie i artyści są ojcami współczesnych Niemiec. Hegla apoteoza wojny, jako sądu Absolutu nad historią, Marksa teoria krwawej dyktatury proletariatu, Nietzschego nadczłowiek wyposażony w wolę mocy, Wagnera złowrogie Walkyrie budzące się z mroczy pradziejów germaństwa, Ludendorffa doktryna wojny totalnej i Spenglera wizja nowego człowieka - drapieżcy, wkraczającego na arenę dziejów; to kolejne ogniwa tegoż łańcucha niewoli i ucisku, którego ostatnim ogniwem stał się Hitler. Zaparłszy się Boga i odrzuciwszy Jego porządek naród niemiecki oddał pokłon człokobitny bezecnemu fetyszowi brutalnej siły. W powszechnym przewartościowaniu wartości pięść nazwał prawem, przewrotność - rozumem, przemoc - nieubłaganą sprawiedliwością natury. Doktrynerzy i adoratorzy barbarzyństwa spełnili znakomicie swą robotę. Przygotowali oni grunt, rzucili posiew zbrodni, z którego dzisiaj zbieramy krwawy plon.

Spełniły się wizje, wcieliły się zaklęcia. Rosyjski bolszewizm płód żydowsko-pruskiego marksizmu i niemiecki rasizm, te współczesne i jakże sobie podobne formy zbiorowego szalenstwa są pełną, doskonałą realizacją mitu siły i prawa przemocy. Z przeraźliwą jaskrawością ukazały światu otchłań barbarzyństwa naszego czasu. Wojna totalna rozgorzała z tak niesłychaną siłą ma głębszy, metafizyczny sens. Jest widowym, fizycznym niejako przejawem śmiertelnych zapasów między Chrystusowym duchem cywilizacji europejskiej a demonicznymi żywiołami nocy, które wypęłzły gdzieś z ciemnych odmętów duszy ludzkiej i porwały się; żeby zerwać z powierzchni ziemi szlachetne piczwiaстки i siły Ducha.

Ale nie im pisane jest zwycięstwo. Oto zruśnięciem Opatrzności jesteśmy świadkami zupełnej katastrofy systemu zbudowanego na okrucieństwie i przemocy. Oglądamy finał pierwszego aktu w dramacie dziejowym klęski elementarnych sił zła. Na naszych oczach wśród nieopisanych zniszczeń, w połodze i oparach krwi mordowanej Europy runął germański Wotan, by dać świadectwo prawdzie. Że siła nie może zapanować nad prawem, że zło choćby najwścieklej rozpetano ma tylko moc czasową, że władza oparta na bezprawiu i gwałcie niechybnie się rozpadnie w proch i pył.

Tok współczesnych wydarzeń potwierdza w sposób zaiste zdumiewający ostrzeżenie Stolicy Apostolskiej zawarte w encyklice Summi Pontificato: "Jest niewątpliwie prawdą - przestrzega Ojciec Św. Pius XII - że władza oparta na podstawach tak słabych i chwiejnych jak te, które zaprzeczają zależności prawa ludzkiego od prawa boskiego może zdobyć niekiedy dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności sukcesy materialne, budzące zdumienie powierzchownych obserwatorów. Wszelako nadchodzi moment tryumfu nieubłaganego prawa, które uderza w to, co było zbudowane na dysproporcji wyraźnej, lub ukrytej między wielkością sukcesu materialnego i zewnętrznego, a słabością jego podstawy moralnej. Zjawia się owa dysproporcja tam, gdzie władza publiczna zapoznaje albo przeczy władzy najwyższego Ustawodawcy, który jeśli użył prządającym mocy, to zarazem

wyznaczył i określił jej granice."

Mamy świadomość, że przyszło nam żyć w czasach przełomowych, że w konwulsyjnych wstrząsach najstraszniejszej z wojen kończy się obecna epoka, a nadchodzą nowe czasy, których ducha zaledwie przeczuwamy. Świat rzeczy stanął na zrebie.

W prawdzie siły nieludzkiego totalizmu nie zostały jeszcze w pełni rozgromione, wprawdzie zarzewie niepokojów w świecie bynajmniej nie wygasło, wprawdzie na Europę rzuca się pomury cień czerwonego terronu, to jednak gromadzące się wokół chmury nie winny osłabić naszej wiary w rychłe nadejście czasu pełnego wyzwolenia Europy z kajdan ucisku i niewoli. Epoka poszanowania prawa, godności i wolności człowieka i narodów jest blisko. Bo siła idei jest większa niż idea siły. Z ciemności niewoli umęczonych narodów wychynie jutrznia nowych czasów. Wreszcie dane będzie człowiekowi żyć i oddychać w atmosferze upragnionego i drogo krwią okupionego pokoju, bezpieczeństwa i wolności. Wolności słowa, myśli i czci Boskiej, wyzwolenia od nędzy i niedostatku, wolności od strachu i agresji siły fizycznej.

/ XXX /

FAKTY I DOKUMENTY

POLITYCY POLSCY ZAPROSZENI DO MOSKWY.

Krótką charakterystyką polityków polskich zaproszonych na obrady w Moskwie:

Przywódcy polityczni z Kraju -

Wincenty Witos, lat 71, przywódca Stronnictwa Ludowego, trzykrotny premier, b. szef Rządu Obrony Narodowej w latach 1920/21, odznaczony orderem Orła Białego, po przewrocie majowym w r. 1926 przebywał w Czechosłowacji, lecz powrócił do Polski przed wybuchem wojny.

Zygmunt Żuławski, lat 71, sekretarz generalny socjalistycznych związków zawodowych, poseł na Sejm z ramienia PPS.

Stanisław Kutrzeba, lat 71 sekretarz generalny "Akademii Umiejętności", profesor historii prawa polskiego na Uniwersytecie w Krakowie, sympatyk Stronnictwa Narodowego.

Adam Krzyżanowski, lat 72, prof. ekonomii politycznej na Uniwersytecie w Krakowie, najwybitniejszy ekonomista polski, autor licznych prac z dziedziny finansów i kredytu, konserwatysta.

Dr Henryk Kołodziejcki, lat 70, dyr. Biblioteki i archiwów Sejmu i Senatu, członek ruchu spółdzielczego, radykał postępowy.

Przywódcy polscy z zagranicy -

Stanisław Mikołajczyk, lat 45, włościanin, b. premier rządu polskiego

z zagranicą, przywódca Stronnictwa Ludowego na wychodźstwie.

Jan Stańczyk, lat 59, syn chłopca, z zawodu robotnik metalowy, od 1916 r. sekretarz generalny związku górników, trzykrotnie zastępca przewodniczącego Komitetu Wykonawczego PPS, z zagranicą min. Pracy i Opieki Społecznej w rządzie Mikołajczyka.

Julian Żakowski, lat 49, członek PPS.

Członkowie Tymczasowego Rządu zaproszeni na obrady -

Bolesław Bierut, lat 53, przewodniczący Krajowej Rady Narodowej, komunista, obywatel sowiecki.

Edward Osóbka, lat 39, premier "Rządu Tymczasowego", prasa lubelska nazywa go przywódcą lewego odłamu PPS.

Władysław Gomółka, lat 42, zastępca premiera w "Rządzie Tymczasowym", sekretarz generalny PPR /partia komunistyczna/.

Władysław Kowalski, lat 44, zastępca przewodniczącego "Krajowej Rady Narodowej", wg. prasy lubelskiej przywódca radykalnego odłamu Stronnictwa Ludowego.

OŚWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO.

PAT został upoważniony dn. 15.6 do ogłoszenia następującego oświadczenia Rządu polskiego:

"W związku z ogłoszeniem uczy-
nionym dn. 15.6.45 r. w Londynie,
Waszyngtonie i Moskwie, w sprawie
obrad przewidzianych w § 6 uchwał
krymskich, Rząd polski uważa za
swój obowiązek wydać następujące
oświadczenie:

Podstępnie zaaresztowani przez
władze sowieckie w końcu marca br.
czterej ministrowie Rządu polskie-
go, przewodniczący Krajowej Rady
Narodowej, przywódcy stronnictw de-
mokratycznych i ostatni dowódca ro-
wiązanej obecnie Armii Krajowej -
mimo wysiłków i starań czynionych
przez rządy brytyjski i amerykański,
mających na celu zwolnienie
ich, są wciąż pozbawieni wolności
i los ich jest nieznanym. Przez prze-
szło pięć lat ludzie ci bohatercko
prowadzili walkę narodu polskiego
z niemieckim okupantem. Na zaprosze-
nie władz sowieckich i z wiadomością
Rządu polskiego, ludzie ci, jako
istotni przedstawiciele Polski,
rozpoczęli obrady z władzami sowie-
ckimi w celu polepszenia stosunków
polsko-sowieckich. Czyniąc to zau-
fali całkowicie uroczystemu słowu
przedstawiciela Armii Czerwonej,
który poręczył im ich osobiste bez-
pieczeństwo i obiecał, że otrzyma-
ją wszelkie ułatwienia w nawiąza-
niu łączności z Rządem polskim i
polskimi kołami politycznymi w Lon-
dynie w celu zasięgnięcia ich rady.
Gdyby zamiar postawienia pod sąd
zaaresztowanych przywódców został
wprowadzony w życie /wiemy, że to
już nastąpiło - przyp.red./, uda-
remniłoby to jakiegokolwiek próby sz-
czerego porozumienia polsko-sowiec-
kiego i przeszkodziłoby współpracy
między Związkiem Sowieckim a państ-
wami sojusznikami. Rząd polski u-
fa, że rządy W. Brytanii i St. Zjed-
noczonych będą w stanie przekonać
rząd sowiecki o konieczności naty-
chmiastowego zwolnienia uwięzionych.

2. Uwięzienie polskich przywódc-
ców politycznych jest jednym z fak-
tów charakteryzujących obecne poło-
żenie w Polsce pod okupacją wojsk
sowieckich. W całym kraju panują
rządy terroru. Masowe areszty i z-
syłki obejmują wszystkie warstwy
ludności. Nie istnieje wolność sło-
wa. prasy, zebrań ani stowarzysza-
nia się. Obecny system rządów jest
wstrętny narodowi polskiemu i obcy
jego duchowi. Obecna władza w Pol-
sce jest powierzona w niepolskie
ręce.

3. W obliczu tej tragicznej rze-
czywistości stworzenie niezależne-
go rządu jedności narodowej, opar-
tego na swobodnie wyrażonej woli,
jest praktycznie biorąc niemożliwe
tak długo, dopóki Rzeczpospolita
jest okupowana przez wojska i poli-
cję sowiecką /NKWD/ i tak długo, do-
póki jest odcięta od swych zachod-
nich sprzymierzeńców i całego świa-
ta cywilizowanego.

4. Obecność wojsk sowieckich na
ziemiach Rzeczypospolitej po zakoń-
czeniu działań wojennych przeciwko
Niemcom nie jest usprawiedliwiona
żadnymi względami wojennymi i jest
poza tym sprzeczne z punktem 6-tym
wspólnego oświadczenia czterech mo-
carstw, z dn. 30.10.43, który gło-
si, że: "po zakończeniu działań wo-
jennych, one /cztery mocarstwa/ nie
będą trzymały swych sił wojskowych
na ziemiach innych państw..."

5. Wszelkie działania zachodnich
demokracji, mających na widoku uno-
rmowanie stosunków w Polsce, winno
być poprzedzone przez:

a/ natychmiastowe wycofanie z
Polski wojsk sowieckich i policji
politycznej;

b/ zwolnienie wszystkich obywa-
teli polskich zaaresztowanych i se-
skanych od r. 1939;

c/ wyzeczenie się woli narzuce-
nia Polsce systemu rządów, który
jest jej wstrętny."

POŁOŻENIE POLAKÓW W NIEMCZECH.

Dn. 12 czerwca premier Arciszew-
ski udzielił wywiadu piśmie "Scots-
man", wyrażając nadzieję, że od-
działy polskie będą mogły wziąć u-
dział w okupacji Niemiec wraz z so-
jusznicami. Zapytany co myśli o
twierdzeniu, że wojska polskie w
Szkocji są ćwiczone w celu walki z
Rosjanami, Arciszewski powiedział,
że jest to nonsensem.

W dalszym ciągu premier mówił ze
smutkiem o bolesnych doświadcze-
niach Polaków zwolnionych w Niem-
czech. "Niektórzy mówią - byli prze-
trzymani w tych samych miejscach, w
których byli przed tym torturowani
i głodzeni, a niektórzy z nich by-
li wciąż zatrudnieni przez tych sa-
mych chłopów niemieckich, którzy
zatrudniali ich przed zajęciem kra-
ju. Były nawet wypadki, że Polacy,
którzy spowodu głodu uciekali od
swych niemieckich gospodarzy, zos-

tali ukarani za to przez władze sądowne niemieckie - i to po zajęciu, kraju przez wojska sprzymierzone. Przykro o tem mówić, lecz w niektórych wypadkach oficerowie amerykańscy zastosowali rozkaz o niebraniu się zarówno do Polaków jak do Niemców. W wyniku tego wszystkiego, tysiące Polaków w Niemczech czuje się osamotnionymi i opuszczonymi i to rozczarowanie rozszerza się".

Zapytany czy są Polacy, którzy powrócili do Kraju, odpowiedział, że jedyny znany mu wypadek jest taki, gdy zjawili się oficerowie rosyjscy rozmawiający po polsku i zabrali z pewnych obszarów wszystkich Słowian. Między nimi byli Polacy, których skierowano do Polski.

W sprawie nieobecności obcych sprawozdawców prasowych w Polsce, powiedział, że nadchodzą z Polski nagłe żądania, by przyjechali ci sprawozdawcy i przekonali się na własne oczy o warunkach istniejących w Polsce.

W KANADZIE O POLSCĘ

W toczącej się obecnie kampanii przedwyborczej do Parlamentu Związkowego w Kanadzie sprawa polska stała się jednym z naczelných haseł Bloku Ludowego o tendencjach separatystycznych. Przywódca tegoż Bloku p.A. Lawrence w ostatnim przemówieniu przedwyborczym poddał szczególnie ostrej krytyce cele obecnej wojny. "Wojna obecna - podniósł mowa - ma charakter niełojalny, gdyż jej ideologiczna frazeologia służy do zamaskowania interesów imperialistycznych. Dawno już nie byliśmy świadkami równie haniebnej transakcji, jak ta, którą zawarły Rosja z Wielką Brytanią. Rosja dała Anglii wolną rękę w Grecji wzamian za całkowite opuszczenie Polski. To, co się dzieje z Polską zasługuje na miano międzynarodowego skandalu. Kraj ten bowiem, którego całość terytorialna symbolizuje sens obecnej wojny - ponieważ weszliśmy do wojny, właśnie aby jej bronić - jest zagrożony, że zostanie pożarty przez Rosję. A p. Churchill znajduje tę grabież całkiem naturalną."

**EKSTERMINACJA INTELIGENCJI POLSKIEJ
WE LWOWIE POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ**
Prósowiecka jednościówka Szwaj-

- carskiej Partii Pracy pt. "Miasota sowieckie oskarżają Hitlera" po daje listę wybitniejszych lwowskich profesorów Szkół Wyższych i literatów, zamordowanych przez Niemców. Figurują tam nast. nazwiska: Tadeusz Boy - Żeleński, prof. Adam Fischer, prof. Roman Renczi internista z Wydz. Lek. Uniw. J. Kazimierza, prof. Włodzimierz Sieradzki b. rektor tegoż uniwersytetu i wykładowca medycyny sądowej, prof. prawa cywilnego Roman Bongchamp de Berrier z trzema synami, prof. prawa handlowego Maurycy Allerhand, prof. Tadeusz Ostrowski, prof. Jan Grek, prof. Henryk Hilaryowicz, prof. Antoni Cieszyński, prof. Witold Nowicki; z profesorów Politechniki Lwowskiej: prof. Antoni Łomnicki, prof. Włodzimierz Stozek, prof. Kazimierz Bartel, prof. Kasper Weigl, prof. Roman Witkiewicz, prof. St. Progulski, prof. St. Pilat, prof. Włodzimierz Rutkowski, prof. Kazimierz Vetulani, znany krytyk i literat Ostap Ortwin, oraz Halina Górńska, Lektorowie Uniwersytetu: Auerbach, Piasecki, Wandler, Czortkower i chirurg Ruff.

Oczywiście według powszechnie stosowanego systemu propagandy sowieckiej uczeni ci byli wszyscy prawowiernymi obywatelami Związku Sowieckiego; nie wspomniano ani słowa, ofiarami nazistowskiego terroru stali się Polacy, profesorowie jednego z najsławniejszych dla kultury polskiej Uniwersytetu im. Króla Jana Kazimierza o raz Politechniki Lwowskiej.

"FASZYSTOWSKI OBÓZ KONCENTRACYJNY W SZKOCJI"

Min. Informacji wydało dn. 14.6., następujące oświadczenie:

"Wiadomość podana przez moskiewską "Prawdę" o istnieniu polskiego "wojskowego obozu koncentracyjnego" w Szkocji, jest zupełnie nieprawdziwa. Polskie władze wojskowe zaprosiły przedstawicieli prasy alianckich, w celu naocznego przekonania ich o bezpostawności tego oskarżenia. W m. Inverkiething pod E-dynburgiem mieści się zwykły areszt wojskowy, na wzór angielskich czy amerykańskich. Każdy dziennikarz, brytyjski, amerykański czy neutralny może w każdej chwili odwiedzić ten areszt i będzie mile powitany przez polskie władze wojskowe.

Jednocześnie podkreśla się, że władze rosyjskie nie dopuściły narażać ani jednego przedstawiciela prasy światowej na teren Polski w celu odwiedzenia licznych obozów i więzień założonych dla Polaków.

Wiadomym jest, że tysiące polskich więźniów politycznych i żołnierzy AK więzionych jest w obozach koncentracyjnych lub wysyłana włąb Rosji, mimo przyznanych im praw kombatanckich,

W I A D O M O Ś C I Z K R A J U

W Polsce panuje wielkie poruszenie i niepokój. Tysiące ludzi, uciekając przed mobilizacją lub zesłaniem do Rosji, chłoniąc się do lasów. NKWD wysyła karne oddziały, które przetrząsają lasy w poszukiwaniu zbiegów. W celu uspokojenia ludności Zastępca Delegata Rządu polskiego na Kraj i członkowie Rady Jedności Krajowej w wspólnej odezwie wzywają Polaków do opuszczenia lasów i powrotu do domów, a to w tym celu by nie dopuścić do rozpaczliwych kroków. Mimo to zdarzają się starcia i to nawet między tzw. Milicją Obywatelską, składającą się z komunistów, lecz odmawiających, mimo to prześladowania swych rodaków, a Rosjanami. Tak np. w Myślenickim oddział Milicji Obywatelskiej zniósł karne oddział rosyjski, poczem członkowie Milicji schroni-

li się do lasu. W dn. 27 maja siłą oswobodzono kilka tysięcy więźniów politycznych, znajdujących się w obozie koncentracyjnym pod Rembertowem.

W Łodzi, w kwietniu br. miała miejsce jawna demonstracja, w czasie której robotnicy fabryki "Scheibler i Grobman" sprzeciwili się wywiezieniu naszyn i urządzeń fabrycznych do Rosji.

W Siedlcach 20 ludzi zostało aresztowanych w dn. 20 kwietnia i zabitych na miejscu bez sądu. W tym samym czasie odbyły się masowe obławy na ludzi w Zamiejskim, w czasie których wiele osób zostało zabitych. Nadeszły również sprawozdania o traceniu Polaków w Białostockim, w szczególności członków rozwiązanej AK. NKWD zmusza rodzinny straconych do podpisania oświad-

S Z K I C E W Ę G L E M

U W A G I O "P A M I Ę T N I K U L I T E R A C K I M."

W maju 1945 r. ukazał się drukiem we Fryburgu ostatni według zapowiedzi redakcji a szósty z kolei "Pamiętnik Literacki" /wydawnictwo Bratniej Pomocy obozu Fryburg, redaktor A.C. Możej/. Pamiętnik jest - czy raczej: był - na terenie Szwajcarii jedynym polskim wydawnictwem o charakterze naukowo - literackim, które nie miało służyć ani celom popularyzatorskim ani żadnemu programowi politycznemu. Redakcja miała dbać jedynie o "poziom intelektualny wypowiedzi" poszczególnych autorów a zresztą dać im miała możliwość swobodnej wymiany myśli.

Rozmaitość tematów artykułów okazuje się wielką zaletą wydawnictwa. Dzięki temu nie ma żadnych powtórzeń; coraz nowe zagadnienia, coraz nowe podejścia do tych zagadnień stanowią lekturę dla każdego w najwyższym stopniu interesującą. Uderza nas różnorodność umysłowości autorów i różnorodność stylów w poszczególnych artykułach. Mamy w pamiętniku próbki stylu niemal prawniczego, stylu oratorskiego, powieściowego, publicystycznego, feljetonowego, dziennikarskiego, ba, mamy nawet nowelę w gwarze ludowej kaliskiej /doskonały literacko utwór Dybowskiego/; mamy wreszcie szereg wierszy rozmaitych stylów. Dopiero czytając taki "Pamiętnik" zaczynamy zdawać sobie sprawę, że my, Polacy na obczyźnie, od pięciu lat przyzwyczajaliśmy się mówić o sprawach ważnych w języku obcym, a po polsku mówimy tylko w środowisku domowym węg. koszarowym. Stąd nasz język polski ubożeje zarówno pod względem słownictwa jak i stylu. Lektura "Pamięt-

czenia, iż nie zostali oni zgładzeni, lecz powołani do wojska.

Prawdopodobnie w związku z tymi nastrojami i wypadkami zreorganizowano Milicję Obywatelską i stworzono specjalną straż, złożoną z ludzi, na których władze sowieckie i NKWD mogą całkowicie liczyć.

"LUBELSKIE WYBORY..."

W sprawie Polski panuje ostatnio niepokojąca cisza, która - być może - nie wróży nic dobrego. Rokowania zmierzające do wprowadzenia w życie zasad krymskich zostały przerwane na skutek ujawnienia przez Rosjan wiadomości o aresztowaniu i uwięzieniu 16 polskich przywódców politycznych. Wznówić je miał p. Harry Hopkins, który z ramienia prezydenta Trumana przygotowuje w Moskwie spotkanie Wilekiej Trójki.

Według istniejących pogłosek toczą się próby osiągnięcia w sprawie Polski jakiegoś nowego kompromisu. Nie wiadomo jednak, na czym polegać miałyby ten kompromis, ale na jego możliwości wskazywać ma jakoby za pewnienie udzielone Hopkinsowi, że Rosja gotowa jest się zgodzić na przeprowadzenie w Polsce "reprezen-

tatywnych wyborów."

Ten pomysł "wyborów" w Polsce, które miałyby "podbudować" Lublin w oczach świata nie jest niczym nowym. Społeczeństwo w Kraju oraz na emigracji liczy się z tym oddawna. I chociaż termin tych "wyborów" utrzymywany jest w najściślejszej tajemnicy - to jednak wiele czynników wskazuje wyraźnie na ich bliskość.

W Polsce bowiem - tak jak i w Wielkiej Brytanii trwa już ożywiona kampania wyborcza. Tylko że tam przywódcy partii politycznych nie przemawiają przez radio, nie ściągają się ze sobą programy idee i doktryny. Kampania przedwyborcza w Polsce odbywa się według zmodernizowanych wzorów wschodniej "demokracji". Masowe zsyłki i deportacje, zamykanie w obozach koncentracyjnych żołnierzy AK, aresztowania i łapanki, likwidowanie wszystkich niezależnych ośrodków polskiej myśli politycznej.

Ta krwawa kampania przedwyborcza trwa, zatacza szersze kręgi i przybiera coraz bardziej na sile.

Metoda jest ta sama co i w wielu innych "demokracjach" na wschód od Baby. Każdy, kto jest niewygod-

nika" jest orzeźwiająca kąpielą w polszczyźnie. "Pamiętnik" jest do pewnego stopnia antologią współczesnych myśli i stylów polskich. Przyznam się otwarcie, że ten moment uważam za najbardziej niezaprzeczalnie wartościowy w wydawnictwie, które pod tym względem przewyższa nawet analogiczne wydawnictwa w Londynie.

Poziom literacki napewno, a poziom naukowy - moim zdaniem - we wszystkich artykułach jest bardzo dobry. Piszę: moim zdaniem, ponieważ niefachowiec nie może oceniać wartości artykułów np. o nowoczesnej sztuce czy też krytyki marksizmu /tylko człowiek, nie mający poczucia odpowiedzialności za to, co mówi, zdobywa się łatwo na sąd o wszystkich rzeczach, których nie rozumie. Strzeżmy się tej choroby półinteligentów./.

Oto w krótkości tematy i charakterystyka poszczególnych artykułów:

Dr K. Regamey /prof. Uniwersytetu Fryburskiego, najwybitniejszy polski znawca muzyki nowoczesnej, sam kompozytor i esteta choć z zawodu lingwista / pisze o "kryzysie sztuki współczesnej". Zagadnienie potraktowane z punktu widzenia estetycznego; nie przeszkadza to jednak autorowi wspomnieć ubocznie np. o wpływie totalizmu na upadek sztuki i o innych problemach, które budzą ogólne zainteresowanie.

Wspomnienie dr J. Dybowski o Boy'u Żeleńskim jest bezwątpienia świetne literacko. Artykuł - czy raczej feljeton - jest jakby przesiąknięty duchem Boy'a: gwałtowne skoki myślowe, nieoczekiwane skojarzenia, rozległość horyzontów, ukochanie walorów kulturalnych, styl bardzo błyskotliwy i dowcipny. Warto przeczytać!

Dwaj autorzy poruszają zagadnienia społeczne. E. Lukas pisze o "inteligencji polskiej na cenzurowanym"; artykuł ma charakter polemiczny. Do dyskusji, która się na ten temat toczy na łamach pism i piśmek politycz-

ny, kto nie chce się podporządkować rozkazom Luchlina, czy komunistycznej PPR - staje się "faszystą". "Faszystą" jest więc żołnierz AK, robotnik, wierny członek PPS, działacz Stron Ludowego, czy głodujący inteligent. Kampania trwa i społeczeństwo czuje zbliżające się wybory. Gdy wreszcie zlikwiduje się wszystkich "faszystów", gdy złamię się jakikolwiek opór - wówczas nastąpi głosowanie.

A jak się takie głosowanie odbywa - społeczeństwo polskie wie dobrze ze świeżych jeszcze doświadczeń. Kto był w 1939 roku na Ziemach Wschodnich, ten widział jak "jednomyślnie i spontanicznie" głosowali Polacy za przyłączeniem do sowieckiej Ukrainy.

Wielkie kontyngenty wojsk sowieckich na ziemiach polskich i garnizony NKWD dowodzone są przez oficerów rosyjskich. Nie istnieje ani jedna partia polityczna, poza komunistyczną PPR i jej marionetkami. 16-tu przywódców politycznych uwięziono; innych aresztowano bez zgłoszenia; nie istnieje ani jeden niezależny dziennik, czy periodyk polityczny, nie istnieje - podobnie jak w innych reżymach totalitarnych - żadna opozycja.

Nie ma wolności słowa, prasy, zgromadzeń ani wolności osobistej.

Wydaje się rzeczą mało prawdopodobną aby takie "wybory" zdołały wprowadzić kogokolwiek na zachodzie w błąd, nie przydadzą się one nawet dla owego "ratowania twarzy", o czym dziś coraz częściej mówi się w pewnych kręgach politycznych.

W Polsce muszą i powinny odbyć się wolne wybory, na podstawie pięciopartyjnego prawa pod kontrolą zagranicznych obserwatorów. Na tym stanowisku rząd polski stoi od początku wojny. Ale dla przeprowadzenia prawdziwych wyborów potrzeba odpowiednich warunków. Warunki te nie istnieją jeszcze w żadnym z wyzwolonych krajów Europy. Zdają sobie z tego sprawę także demokratyczne kraje jak Francja, Belgia czy Holandia. A czyż warunki panujące w tych krajach można porównywać z warunkami w Polsce?

W Polsce muszą się odbyć wolne wybory, gdy tylko powstaną odpowiednie warunki, gdy Polska odzyska wolność. A takich wyborów obawiać się może tylko "Luchlin".

W Polsce muszą się odbyć wolne wybory, bo tylko takie mogą ukazać światu prawdziwe oblicze ideowe społeczeństwa polskiego.

nych, wnosi Lukas kilka bardzo frapujących sprostowań i przypomnień o ten dencyjnie pokrywanych milczeniem faktach. Artykuł jest utrzymany w tonie bardzo chłodnym, rzeczowym i złośliwym. Czyta się go z tym większym zainteresowaniem, że każdy z nas ma na ten temat swoje osobiste poglądy, niezawsze pokrywające się ze zdaniem autora.

Artykuł dr Gzłowiekowskiego dotyczący krytyki marksizmu dokonanej przez Henryka de Man'a, belgijskiego teoretyka i działacza socjalistycznego - ma charakter przede wszystkim informacyjny; bardzo plastycznie zarysowują się poglądy de Man'a na marksistowską materialistyczną teorię socjalizmu, któremu de Man przeciwstawia "nową ideę socjalizmu opartego na spirytualistycznych ze swej istoty przesłankach sprawiedliwości i moralności".

Dwa artykuły poruszają sprawy historyczne. "Kresowy Polonez" Korczyńskiego jest tekstem przemówienia wygłoszonego do Polaków z Kresów Wschodnich. Przemówienie pełne patosu i pasji, nieco barokowe w stylu ale poruszające. Jego treściowym walorem jest zestawienie szeregu dowodów historycznej przynależności Kresów Wschodnich do Rzeczypospolitej Polskiej i do kultury polskiej.

Wręcz kapitalna jest "Krótkometrażówka historyczna" Sangowicka; właściwie autorami jej są: projektorka i przyjaciółka Polski caryca Katarzyna i jej doradcy Keyserling i Repnin. Artykuł cały jest bowiem zestawieniem dokumentów i oświadczeń dotyczących rozbiorów Polski. Czytamy - i zdziwiamy się, że te dokumenty nie noszą daty roku 1945 i podpisu Stalina. Jest tylko jedna, jedyna różnica: caryca wtedy chciała bronić wolności Polaków przed zgubnymi wpływami demokracji, dziś bronią nas od "faszyzmu".

"Przez ulice Warszawy" Głuchowskiego /obraz kapitulacji miasta w 1939; a na tym tle postać Staryńskiego/ - reportaż pisany z dużą rutyną, bez

DEMOKRACJA STOSOWANA

"Polska Walcząca" z dn. 9.6. zamieszcza wywiad z wyższym oficerem brytyjskim, który dnia 9 kwietnia, opuścił Kraków i przez Odessę przy był do Anglii. Wzięty do niewoli w lecie 1940 r. w Afryce, był on internowany w Polsce od października 43 r. Więźniowie brytyjscy byli w stałej łączności z AK, która zaopatrywała ich w żywność. Straż niemiecka skarżyła się często na działalność AK, która czasami, według ich zdania, była cięższa do zniesienia niż walki na froncie wschodnim. Działalność ta wzrosła jeszcze na wiosnę 1944 r. jednocześnie z wielką ofensywą rosyjską. Ludność polska spodziewała się, że Rosjanie przybędą jako oswobodziciele z pod jarzma niemieckiego, niestety Polaków szybko rozczarował rząd ustanowiony przez Rosjan. Natychmiast po zakończeniu walk żołnierze rosyjscy rozpoczęli grabież wszystkiego, co Niemcy jeszcze pozostawili. Oficer brytyjski opowiadał dalej: "Dnia 19 stycznia 45 r. dzięki pomocy AK uciekłem z obozu i po zostawałem w ukryciu aż do nadejścia Rosjan. Gdy gospodarz mój powiedział mi, że Niemcy uciekli, wy-

szedłem z ukrycia i byłem świadkiem radości z jaką Polacy witali wojska rosyjskie. Tem cięższe potem było ich rozczarowanie. Wyzwolenie nie przyniosło wolności. Ja sam, aczkolwiek jestem oficerem brytyjskim, zostałem obrabowany przez Rosjan ze wszystkiego co miałem. Rodzina, u której mieszkałem, składająca się z 12-tu osób została obrabowana z 19-tu ubrań, ciepłej bielizny i całej biżuterii. Rosjanie poszukiwali w szczególności zegarków. Widziałem nawet, jak zdzierano ubrania z dzieci, na ulicy. Nie było racjonowania żywności. Po kilku tygodniach władze rosyjskie rozpoczęły wydawać po 2 kg. razowego chleba tygodniowo na każdą osobę, później po 1 kg. W niektórych kopalniach i fabrykach, robotnicy otrzymywali również przydział mięsa końskiego. Czarny rynek kwitł. Tak np. kg. słoniny kosztował ok. 700 zł., chleba 75-90 zł. W kilka dni po "oswobodzeniu" zostało wydane rozporządzenie konfiskujące nie tylko wszelką broń w posiadaniu ludności, lecz również wszystkie odbiorniki radiowe. Posiadanie ich było potem karane śmiercią. Na wiekszości publicznych placów zostały

dzo plastyczny, "Czerwone wspomnienie" Zawadowskiego /okupacja rosyjska/ i żywo napisany rys atmosfery, w której rodził się "Pamiętnik" /jako sło wo wstępne/ dopełniają prozę.

Dział wierszy jest bardzo nierówny literacko. Obok znanych nam autorów: subtelnego intelektualisty - Brzozowskiego i Gajewskiego, lubującego się w splataniu niezwykłych mozaik ze słów, okrywających wstydliwie wewnętrzną pasję a nawet czasem sentymentalizm poety, na szczególną uwagę zasługują wiersze Łuczaka i Kucharskiego. Ten pierwszy, znany nam z poprzednich numerów "Pamiętnika" jest poetą o wielkim talencie; obserwujemy jego ogromny rozwój w porównaniu z poprzednio publikowanymi utworami. Zwięzłość stylu, bogactwo obrazów, własny słownik, brak szablonów - oto kilka cech. Mam wrażenie, że praca poety powinna się kierować głównie ku opanowaniu strony formalnej; Łuczak nie odczuwa zupełnie wymagań doraźnie spisanej improwizacji, oraz braku formalne/np. dziwołagi gramatyczne/ ale i bezpośredniości myśli czy obrazów.

Kucharski jest jeszcze niezdecydowany; wiersze jego mają dużo szablonu i dużo zapożyczeń z rozmaitych źródeł. Niektórych wierszy nie trzeba było zamieszczać /Szaruga/, inne wiersze /"Moja filozofia" w stylu Kodego Wierzyńskiego/ są szczerze, spontaniczne i dlatego miłe. Jest spojrzenie poetyckie. Dobre zadatki. Wiersz Miazgowskiego /Wiatr od wschodu/ tematycznie bardzo oryginalny, zawierający szereg obrazów śmiałych, par excellence epickich, artystycznie udany i porywający, zupełnie nieopracowany formalnie.

W całości - wydawnictwo b. interesujące i na wysokim poziomie /zwłaszcza proza/, co musi się uznać nawet w odniesieniu do artykułów, budzących co do treści pewne zastrzeżenia w czytelniku.

Stanisław

umieszczone głośniki. Jedną z pier-
wszych czynności NKWD było poszuki-
wanie członków AK. Nie ustało ono
po jej rozwiązaniu. Ludność polska
po ogłoszeniu postanowień kryms-
kich, poprostu nie chciała wierzyć
im. Ludzie mówili: to musi być kłam-
stwo. Rząd lubelski nie jest uznany
przez naród polski jako prawowity.
Naród polski nie może uznać "rządu",
który nienal z entuzjazmem oddał
pół Polski i który jest jedynie na
rzędziem okupacyjnych władz rosyj-
skich. Polacy uznają wciąż Rząd w
Londynie jako jedyny prawowity i
szukają u tego rządu pomocy. Wierzą
że rządy brytyjski i amerykański u-
kaźnią to temu rządowi. Polska po-
dzielona jest na 2 części: jedna,
pod bezpośrednią władzą rosyjską i
druga na zachód od linii Curzona,
która zwana jest "wolną". Obszary,
położone na wschód od linii Curzo-
na są sowietyzowane bez żadnych s-
krupułów. Na zachód od linii Curzo-
na została przeprowadzona radykal-
na i demagogiczna reforma rolna,
która przygotowała grunt pod kolek-
tywizację. Z obu stron osławionej
linii ludzie są aresztowani i zsy-
łani na Syberię, przyczem, podobnie
jak w latach 1939-40, dzieci są od-
rywane od rodziców, a żony od mę-
żów. W obydwu częściach kraju urzą-
dzenia fabryczne i maszyny są wywo-
żone do Rosji. Wagony kolejowe są
przerabiane na szeroki tor. Ostat-
nią rzeczą, jaką widziałem przed o-
puszczeniem Krakowa w dn. 9 kwiet-
nia, był długi pociąg, składający
się z ok. 75 zaplombowanych wagonów
z oknami odrutowanymi drutem kol-
czastym. Pociąg był przepełniony
ludźmi. Gdy ich zapytałem kim oni
są, odpowiedzieli: Jesteśmy b. żoł-
nierzami AK. - Taka jest nagroda,
jaką ci dzielni ludzie otrzymują-
za swą pięcioletnią walkę z Niemca-
mi" - zakończył swe opowiadanie of-
ficer brytyjski.

= = = = =

Dn. 10 maja w Dąbrowie, oddział
NKWD zastrzelił bez sądu pięciu Po-
laków w obecności ich rodzin. Byli
oni podejrzani o należenie do AK.

18 maja Milicja Ludowa i NKWD
spaliły wieś Boćki w Bielskiem, za-
bijając 23 mieszkańców tej wsi, za-
kontakty z AK...

W UMECZONEJ POLSCE - POD OKUPACJĄ ADMINISTRACJI "LUBELSKIEJ"

Każdy dzień przynosi nam coraz
boleśniejsze, coraz tragiczniejsze
wiadomości z Polski, straszliwie u-
męczonej przez barbarzyńców hitle-
rowskich i jedyne go kraju w Europie
dokąd promienie wolności, mimo po-
walenia straszliwego totalizmu nie-
mieckiego, jeszcze nie dotarły.

Ostatnie wiadomości, które do
nas doszły z Kraju drogą okólną,
mówią, że przymusowy pobór i łapan-
ki wytwarzają sytuację, w której
wielu mężczyzn, szczególnie zagro-
żonych aresztowaniem, szuka schro-
nienia i jakiego takiego bezpie-
czeństwa w lasach. Wśród nich nie
brak i żołnierzy Żymierskiego, któ-
rzy uciekają całymi oddziałami,
chcąc uniknąć w ten sposób wywie-
zienia do Rosji lub, co się też z-
darzało, na Daleki Wschód.

Milicja lubelska i oddziały so-
wieckiego Ludowego Komisariatu dla
Spraw Wewnętrznych przeszukują la-
sy i bezlitośnie likwidują ucieki-
nierów. W tej sytuacji Rada Jedno-
ści Narodowej wraz z pełniącym obo-
wiązki Delegata Rządu na Kraj wyda-
ła w maju 1945 roku odezwę, w któ-
rej ostrzega osoby, chroniące się
po lasach, aby nie dały się sprowo-
kować do rozpaczliwych odruchów sa-
moobrony zbrojnej.

"Wróćcie do normalnego życia,
gdzie kto może" - głosi odezwa -
"w lesie czeka was zguba."

Odpowiedzialne czynniki polity-
czne w Kraju nawet i w tej atmosf-
rze barbarzyńskiego nieszczęścia
wszystkiego, co czuje się polskim,
starają się uspokajać społeczeńst-
wo, powstrzymując od aktów rozpa-
czy. Spokoje i cierpliwością wal-
czyć z polityką prowokacji i zbrod-
ni, uprawianej przez komitet lubel-
ski.

= = = = =

Stwierdzono w wielu wypadkach,
że oddziały sowieckiego Komisarja-
tu Ludowego dla Spraw Wewnętrznych
zmuszają rodziny osób, straconych
bez sądu przez czerwonych siepaczy,
do podpisywania fałszywych oświad-
czeń, że zamordowani powołani zos-
tali do... służby wojskowej.

Metody zostały te same, zmienili
się tylko ludzie...

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

PODZWONNE "GONCOWI"...

Nie jest naszym zwyczajem pryncypialne atakowanie ludzi i zjawisk. Jeśli krytykowaliśmy ostro pewne chorobliwe objawy zauważone w światku emigracyjnym, to czyniliśmy to zawsze po rozważeniu całokształtu zagadnienia i w szczerzej trosce o dobro publiczne. Uważamy bowiem, że pierwszym powołaniem i obowiązkiem rzetelnej publicystyki jest informowanie opinii, rejestrowanie i ocena wszystkich choćby najbardziej nieprzyjemnych zjawisk życia zbiorowego, wytykanie palcem i smaganie hiczem satyry szkodników dobra powszechnego, bez względu na zajmowane przez nich funkcje i stopnie, wreszcie wskazywanie sposobów rozwiązania trudności. Toteż dzisiaj, kiedy podsumowujemy bilans zamknięcia całej działalności "Gońca Obozowego", którego ostatni numer wyszedł z datą 11/20 czerwca 1945, to nie po to, by dać upust polemicznej weny, lecz aby obiektywnie i sumiennie oświetlić pozycję tego pisma na terenie Szwajcarii. Jest rzeczą niezaprzeczoną, iż przez cztery lata "Goniec Obozowy" spełniał rolę ze wszechmiar pożyteczną uczciwego pisma żołnierskiego. Atoli w piątym roku swego istnienia, kiedy sprawa polska znalazła się u dna kryzysu "Goniec" nieznacznie zboczył z dotychczasowej drogi. Porzuciwszy jedynie słuszne, jedynie uczciwe i jedynie polskie stanowisko niezachwianej wierności wobec konstytucyjnego Rządu Rzeczypospolitej w Londynie, "Goniec" przyjął postawę dwuznaczną, a nawet posunął się do "kolaboracjonistycznego" flirtu z Komitetem Lubelskim. Na skutek wyników na tym tle rozdzwieńków trzej członkowie redakcji "Gońca" pp. Łoch-
tin, Miż - Miszyn i Zeleński, którym sumienie nie pozwalało współpracować w piśmie zezującym coraz bardziej ku Iublinowi, opuścili redakcję, wyjeżdżając do Anglii.

Po Jakcie "Goniec" już bez żenady wywiesił czerwoną chorągiew. Jak ta "volte - face" została przwjęta przez prasę polską w Wielkiej Brytanii, świadczy fragment broszury: "Modlitwa Judasza" pióra jednego z najcelniejszych polskich publicystów i dziennikarzy p. Stanisława Mackiewicza / Cata /. Na stronie 11 powyższej broszury znajdujemy ustęp pt. "Pyszkowskich coraz więcej macie, nieomal Pyszkowskich wiece", gdzie czytamy:

"Leży przedemną kilka numerów "Gońca Obozowego" wydawanego w Szwajcarii z marca i kwietnia bieżącego roku.

Cóż to za pismo?

Może je określiś, czytelniku sam, po przeczytaniu na chybił trafił kilku tytułów, z wyjaśnieniem co się pod nimi zamieszcza. Oto wielkimi czcionkami na pierwszej stronie tytuł:

"Delegacja UNRA jedzie do Polski".

Oto przedruk w streszczeniu artykułu p. Litauera z pewnego pisma angielskiego; pt. "Dlaczego trzeba wracać do Polski."

Oto: "ZSRR na Ziemiach Wschodnich" streszczenie artykułu "Prawdy" moskiewskiej, bez żadnych komentarzy ze strony redakcji.

Oto artykuł: "Aresztują czy nie?" zawierający twierdzenie "Yorkshire Post", że na ziemiach polskich niema aresztowań Armii Krajowej. Redakcja pisma drukuje komentarz, że w "trosce o nieprzekraczanie wiadomości" zamieszcza te informacje, które są sprzeczne z wiadomościami pochodzącymi "ze źródeł polskich o prześladowaniu żołnierzy armii krajowej."

Oto sprawozdania z kin: "Stalingrad," "Aleksander Newski".

Oto artykuł redakcyjny wstępny: "Polski sztandar nad Gdańskiem". Tytuł wielkimi literami przez całą pierwszą stronę. Artykuł entuzjastyczny; piejący z zachwytem, że polski sztandar wywieszony został nad Gdańskiem. Ani słowa o tem, że sztandar ten wywiesili urzędnicy NKWD.

Oto przedruk artykułu p. Garvina z "Daily Telegraph" przekonujący Polaków, aby jaknajrychlej żrzekli się ziem wschodnich. Oto jeden, drugi, trzeci przedruk artykułów pisma "Rzeczpospolita", wydawanego przez rząd

Bieruta rzekomo w Warszawie. Oto w rubryce "W Szwajcarii o nas" notuje się że gazeta wychodząca w Zurychu zamieściła: "sprawozdanie z akademii urzędzonej dn. 6.4. przez Polskie Stowarzyszenie Akademickie w Zurychu, celem wygłoszenia referatu przez delegata Rządu Tymczasowego w Warszawie dr. S. Jędrychowskiego. Podobne sprawozdanie zamieścił "Der Bund" w Bernie z dn. 9.4."

I otóż mylisz się czytelniku, "Goniec Obozowy" nie jest wydawany, ani przez Komitet, ani przez biuro dr Jędrychowskiego, jakby to wynikało z treści ogłaszanych artykułów. - Więc któż u jasnej cholery wydaje tę szmatę? Wydaje ją: Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, Rząd premiera Arciszewskiego, Poselstwo RP w Szwajcarii. W ściąganiu prenumeraty za tę szmatę pośredniczą komendy ewidencyjne żołnierzy RP. Na innej stronie czytamy znów powinszowanie Świąt Wielkiejnocy zwrócone do naszych żołnierzy, a podpisane przez dcę dywizji gen. Prugar-Ketlinga. Cóż za dom wariatów. Nie wiemy co mamy więcej podziwiać: Czy brak odwagi cywilnej, czy brak inteligencji tego polskiego generała, hańbiącego swoje nazwisko i stopień wojskowy ogłaszaniem się w takim piśmie.

Przypuszczam, że kwestia tego pisma łączy się ze sprawą p. Ładcsia, posła polskiego w Szwajcarii. Rząd RP powinien dawno usunąć tego osobnika i unieszkodliwić jego potworną działalność. Ale p. Ładcsia grozi, że jeśli dostanie dymisję to przejdzie do Lublina. Nigdy nie należy się cofać przed groźbą szantażu. Rozumiem doskonale powściągliwość i takt naszego Min. S. Zagr. w innych dziedzinach, rozumiem, że stosuje ono w tych trudnych warunkach zasadę starej dyplomacji: "surtout pas d'histoires" ale wszystko ma swoje granice. Skandal międzynarodowy jest rzeczą nieprzyjemną, ale w danym wypadku niech będzie skandal, a nie Ładcsia.

Powyższe uwagi p. Mackiewicza wymagają kilku sprostowań. Po pierwsze: pismo nie jest, a raczej nie było wydawane ani przez Rząd RP, ani przez Rząd Premiera Arciszewskiego, ani przez poselstwo RP w Szwajcarii. Wydawał je Komisarjat Internowania i Hospitalizacji w dep. Wojs./Dep. Mil./Rad. Związk. Szwajcarii. Wiadomo jednak, że było ono subwencionowane i redagowane pod auspicjami Poselstwa RP w Bernie. Zaś dobór zespołu redakcyjnego i kierunek pisma zależał od p. Posła A. Ładcsia i p. gen. Prugara - Ketlinga, d-cy dywizji. Powtóre: Oświadczenia p. Generała nie ukazywały się bynajmniej przypadkowo, czy też wskutek dezorientacji Generała. P. Generał o kierunku pisma był bodaj najlepiej poinformowany, bo przecież on mu ten "charakter" nadawał, on pismo cenzurował i on na własną odpowiedzialność i przy dziwnej i niewytłumaczonej zgoda elastyczności kręgosłupa red. naczelnego mjr. Ślusarczyka, ustalał "linię generalną".

Sapientisat.

DWIE TRAGIKOMEDIE

Zgodnie z uchwałami krymskimi, 3 - osobowa komisja mocarstw przystąpiła do formowania polskiego "prowizorycznego rządu zjednoczenia narodu wogo". Wiele uczuć budzi ta operacja w duszach Polaków. Sama zasada powierzenia obcym mocarstwom utworzenia rządu nieoznacza w gruncie rzeczy nic innego, jak odmówienie Polakom dojrzałości politycznej i prawa stanowienia o sobie. To samo głosiły Niemcy hitlerowskie i tym argumentem uzasadniały zniszczenie państwa polskiego. Jest w tym dalej nie liczenie się, już nie tylko Rosji, z legalnymi władzami polskimi, boć tylko Prezydent Rzeczypospolitej ma moc konstytucyjną powołania rządu polskiego. Samowolna i w tym wypadku nieproszona interwencja mocarstw obcych w nasze sprawy wewnętrzne robi wrażenie, że Polska należy do państw wrogich, którym narzuca się siłą takie czy inne formy rządu, według uznania zwycięzców. A jednak to Polska miała nieszczęście, ale i honor być pierwszym na świecie krajem, który chwycił za broń przeciw hitleryzmowi. To Anglia, a później i inne kraje, poszły za nami, a nie odwrotnie. I wreszcie, wśród tylu na świecie stolic, jedna Moskwa najmniej się nadawała na teren obrad komisji. Fakt, że wybrano Moskwę właśnie, na swoją wymowę.

Od konferencji w Jałcie wiele upłynęło wody w Wiśle, Wołdze i Tamizie. Dużo stało się rzeczy zanim jej uchwała w sprawie polskiej weszła w stadium realizacji. Byliśmy świadkami - trwającego zresztą w dalszym ciągu - zaciętego pojedynku politycznego między Anglosasami a Rosją. Ta ostatnia, żeby wymienić tylko główne fakty, ustąpiła w San Francisco w sprawie weta i pozwoliła wojskom Tita oddać Triest. Ale obie te kwestie Rosja wysunęła, być może, po to tylko, by móc się później wspaniałomyślnie wycofać i tak zademonstrować swoją... wolę współpracy. W zamian za te ustępstwa natomiast otrzymała nie bylejakie i zupełnie konkretne rekompensaty: wycofanie się wojsk amerykańskich z ogromnej części okupowanych Niemiec i przekazanie tych obszarów armii czerwonej, oraz dalszą nieinterwencję Anglii i Ameryki w losy 11 państw europejskich pod okupacją sowiecką. Dotychczasowy wynik pojedynku świadczy o niezaprzeczalnej przewadze szermierzy rosyjskich. Wynik jest niepokojący, by nie powiedzieć - złowróżbny.

W tej fazie oto rozpoczyna nagle działać komisja, której prace były tak długo sabotowane przez Stalina. Za jaką cenę Rosja zgodziła się na to jeszcze jedno "ustępstwo"? Czy może za opuszczenie przez Zachód 16 polskich przywódców politycznych, o których tak niedawno jeszcze pełno było w prasie Londynu i Waszyngtonu...?

Pierwsze, niekompletne zresztą wiadomości z Moskwy, potwierdzają najgorsze obawy. Uchwała z Jałty, nawet ta niemoralna i upokarzająca Polskę uchwała, nie jest przeprowadzana w sposób uczciwy. Do rozmów mieli zostać zaproszeni przedstawiciele wszystkich demokratycznych środowisk politycznych Polski w Kraju i na emigracji. Z grupy pierwszej, tj. z Kraju, Wincenty Witos, przywódca mas chłopskich, wielki patriota i dość wiadczony polityk, wymówił się od udziału w rozmowach; pojechali do Moskwy Kutrzeba i Krzyżanowski, nie wiadomo, czy to są znani profesowo - wie uniwersytetu, czy ludzie ukrywający się pod fałszywymi nazwiskami, patrioci czy renegaci, jedna wielka niewiadoma. Z emigracji zaproszenie przyjęli: Mikołajczyk, mierny polityk o górujących ponad wszystko ambicjach osobistych, Stańczyk - usunięty świeżo z PPS, i Kołodziej - wyrzucony w kwietniu r.b. z zarządu Zw. Zaw. Marynarzy za propagandę lubelską; a więc ludzie działający na własną rękę, nie zwią z żadnym polskim ruchem politycznym, bądź zwolennicy Lublina. Wreszcie z ramienia komitetu lubelskiego stawili się posłusznie: Bierut, Osóbka, Gomułka i Kowalski. Nie dziwimy się, że jak donoszą depesze, rozmowy toczą się w "serdecznym nastroju". Ale Polski nie ma tam, gdzie ma powstać polski rząd.

Polska jest tuż obok, w tym samym mieście, może o kilka ulic dalej, w cieszącej się ponurą sławą sali sądu politycznego w Moskwie, gdzie zasiadło na ławach oskarżonych 16 demokratycznych przywódców Kraju. Zasiadli oni na ławie oskarżonych zamiast przy stole obrad, gdzie dziś urzędują ich dawni towarzysze partyjni: Mikołajczyk i Stańczyk, obok Bieruta i Osóbki. Są i między nimi członkowie b.rządu Mikołajczyka.

Pamiętamy dobrze słynne procesy moskiewskie w latach 1936 i 1938. Nie dziwimy się, że oskarżeni "przyznali się" do wszystkiego, przypuszczalnie poproszą jeszcze o najsurowszy wymiar kary. Kary za co? Obojętne, jakie im postawiono zarzuty. W tym dziwnym sądzie rosyjskim, który prowadzi sprawę obywateli polskich, w którym oskarża sowiecki prokurator, broni sowiecki obrońca/ jeżeli wogóle jest jakaś obrona/ i wyrok wyda sowiecki trybunał - Polacy zostaną ukarani za miłość Ojczyzny i miłość wolności. Poniosą karę za swe bezgraniczne poświęcenie... i za ufnosć w obietnice Sprzymierzeńców.

Tymczasem odgrywiają się w Moskwie dwie tragikomedie, przez które usiłuje się pogrzebać nie tylko niepodległość Polski, ale i ideały świata cywilizowanego, o które prowadzono wojnę. Zapominają nieszczęśliwi, głupi albo przewrotni reżyserzy, że Polska przechodziła już cięższe koleje - i przetrwała - i przetrwa, a ideałów europejskiej kultury nie może zniszczyć ani strach, ani niezręczność, ani oportunistyczny.